

Jest pierwszy lokalny inwestor, który skorzysta na sąsiedztwie Lubuskiego Parku Naukowo-Technologicznego!

>> 4

informator samorządowy

Łącznik zielonogórski

nr 02 | 2 listopada 2012

www.LZG24.pl



377 tys. zł

tyle trafi do Raculi w ramach Funduszu Integracyjnego

– Przydałoby się za to zrobić boczne drogi – mówi Teresa Świtoń

>> 5

DYSKUSJA O POŁĄCZENIU MIASTA Z GMINĄ

NADAL MAM WIELKI ŻAL O ŁĘŻYCĘ

– W ogóle nie widzę żadnych argumentów za połączeniem – przyznaje Krzysztof Wołczyński, radny z Łęzycy, w rozmowie z Michałem Iwanowskim.

Dość mocno artykułuje pan swój sprzeciw wobec połączenia miasta i gminy Zielona Góra. Dlaczego?

– Hasło „większy może więcej” mnie nie przekonuje. Uważam natomiast, że jest wiele niebezpieczeństw, które towarzyszą połączeniu. I to niebezpieczeństw, które istotnie wpłyną na dalsze funkcjonowanie czy też stagnację miejscowości gminnych zwłaszcza tych mniejszych. Po drugie: pan Janusz Kubicki, jako prezydent, jest dla mnie osobą niewiarygodną jak i Urząd Prezydenta Miasta jest niewiarygodny. Dlatego, że w latach 80. ub. wieku z mieszkańcami Łęzycy zawarto umowę społeczną dotyczącą budowy oczyszczalni ścieków dla miasta, która zlokalizowana została w Łęzycy. Mieszkańcy wsi, w zamian za zgodę na takie sąsiedztwo i za odstąpienie swoich gruntów, mieli zagwarantowane, że w ramach zadośćuczynienia miasto wybuduje im kanalizację, wodociągi, zajmie się gazyfikacją wsi, itp. Do dziś nie zostało to wykonane.

Więcej >> 3



Zielonogórzanie tłumnie głosowali na budżet

Kto myślał, że budżet obywatelski to żart, grubo się pomylił. Tysiące zielonogórzan zgłaszało na zgłoszone propozycje.

Budżet obywatelski 2013, to eksperymentalny projekt. Jeszcze nigdy władze miasta nie zwróciły się do mieszkańców z tak bezpośrednią ofertą. – Proponuję mieszkańcom, sami przedstawcie zadania warte realizacji i przegłosujcie, co zostanie zrobione – na początku września zapowiedział prezydent Janusz Kubicki. – W projekcie budżetu zapiszę na ten cel 3 mln zł.

Dużo to czy mało? Zielonogórzanie nad tym się nie zastanawiali.

Za to natychmiast zabrali się do wypełniania ankiet i wrzucania ich do urn. Zgłaszali głównie podstawowe zadania typu remont chodnika, oświetlenie ulicy. Pojawiła się również propozycja budowy fontanny czy kupno zamiataarki do chodników i ścieżek rowerowych.

Budżet obywatelski wprowadzaliśmy pierwszy raz i spotykały nas same niespodzianki.

Po pierwsze – zaskoczyła nas ilość złożonych ankiet – ponad 600. Na szczęście wiele z nich się powtarzało.

Po drugie – zaskoczyła nas ilość propozycji – aż 186 różnych propozycji. Do głosowania zostało zakwalifikowanych 117.

Po trzecie – urna okazała się za mała. Tyle Państwo przynieśliście kuponów z oddanymi głosami. Gdy zamykaliśmy ten numer, nie sposób było to policzyć, zwłaszcza że wciąż jeszcze można było przynosić kupony.

– Żeby łatwiej było liczyć, postanowiliśmy nasze głosy poseregować i przynieść w jednej paczce. Oczywiście namawialiśmy zielonogórzan na wsparcie inwestycji rowerowych. Mamy ok. 1.500 kuponów – tłumaczył Maciej Porębski ze stowarzyszenia Rowerem do przodu, który zjawił się przy urnie w środę o 14.00.

Sukces gwarantowany? To się okaże dopiero po podliczeniu i sprawdzeniu kart. Konkurencja

jest duża, np. mieszkańcy Jędrzychowa przynieśli kupony w dwóch reklamówkach.

– Już kilka razy opróżnialiśmy urnę. Jest ok. 3,6 tys. kuponów. Sporo jest jeszcze do wybrania z urny i przeliczenia – tłumaczy Leszek Szewczuk, który zajmuje się liczeniem kuponów.

– Na ankietę umieszczoną w internecie do 15.00 zgłaszało 4,5 tys. osób. Ruch pewnie będzie do północy – informuje Krzysztof Rutkowski, który pilotuje elektroniczną część głosowania.

Pytanie czy padnie bariera 10 tys. głosów? Teraz przyjdzie czas na liczenie punktów i weryfikację danych. – Zabieramy się do sprawdzania danych PESEL.

Oddelegowałem do tego kilku pracowników – zapewnia Andrzej Sokół, naczelnik wydziału spraw obywatelskich.

Czasu jest niewiele, bo do 15 listopada prezydent musi przedstawić budżet radnym.

– Budżet obywatelski to ze wszech miar słuszny pomysł. To instrument, który pomoże mieszkańcom samym zdecydować na co przeznaczyć pieniądze – uważa radny SLD Edward Markiewicz. – Jeszcze istotniejsze jest zaangażowanie ludności i w ogóle pobudzenie aktywności społecznej. Naszemu społeczeństwu brakuje takiej właśnie aktywności, co widać wyraźnie chociażby w trakcie wyborów.

Mniej zadowolony jest Mariusz Marchewka z PO: – Zaczęło się dobrze, idea świetna – niestety jedynie do momentu ręcznego sterowania przez prezydenta Kubickiego. Na liście mogą się znaleźć tylko te zadania, które podobają się prezydentowi i wtedy to już przestaje być budżet obywatelski. Z budżetu zbyt pochopnie wykreślono działania kulturalne.

– Miasto ogłasza konkursy na zadania kulturalne. Musi być jeden kanał dystrybucji, żeby wszyscy mieli jednakowe szanse i otrzymywali wsparcie na takich samych zasadach – odpowiada wiceprezydent Wioleta Haręźlak.

Tomasz Czyżniewski

Z ŻYCIA MIASTA I GMINY >>>>



Zielonogórskie trojaczki: Michalinka, Weronika i Wojtuś skończyły roczek! Do rodziny Skierskich z prezentami zawitał m.in. prezydent Janusz Kubicki.

Fot. Ewa Duma



– Białe chryzantemy i znicze już kupione – teraz Marcelina Kuczyńska z tatą Ryszardem porządkują groby bliskich na cmentarzu w Raculi.

Fot. Daria Sliwińska-Pawlak



Miś ma ponad 70 lat i nadal jest w formie. Przeżył nawet zsyłkę właściciela na Syberię! Akcja Przynieś misia do Muzeum Ziemi Lubuskiej potrwa do 10 listopada.

Fot. Urząd Miasta

KOMENTARZ >>>>



TOMASZ CZYŻNIEWSKI
Redaktor naczelny „Łącznika Zielonogórskiego”

Propozycja połączenia miasta z gminą jest eksperymentem na skalę całego kraju. Jeszcze nikomu się to nie udało. Niewiele próbowało, bo większość miast zmieniających granice sąsiaduje z wieloma gminami i przyłącza po kawałku, jedno – dwa sołectwa. U nas miasto prawie w 100 proc. otacza gmina wiejska. Stąd pomysł łączenia całości. To bardziej się opłaca. Wygląda, że i rząd do tego dochodzi. W ramach porządkowania przepisów wiceszefowa ministerstwa administracji i cyfryzacji Magdalena Młochowska zapowiedziała, że rozważa zwiększenie udziału w podatkach PIT dla łączących się samorządów. Teraz jest to po 5 proc. przez 5 lat. Dzięki temu może do nas trafić 30-38 mln zł, które mają zasilić Fundusz Integracyjny. Jeżeli rząd spełni swoje zapowiedzi, to do podziału będzie więcej pieniędzy. Należy trzymać kciuki za panią minister i jej pomysły. Też na tym skorzystamy. Oczywiście jeżeli dojdzie do połączenia miasta z gminą.

PIÓRKIEM CEPERA >>>>



Radni dają po 120 tys. Powstaje plac zabaw

Rozdają, to może przesada. Chodzi o zadania, na które pieniądze przyznali zielonogórcy radni. Wciąż trwają przy nich prace.

To było przed rokiem. W budżecie na 2012 r. znalazła się pozycja – 3 mln zł na niewielkie zadania zgłaszane przez mieszkańców.

– Zawsze trudno jest zdecydować, jakie zadania realizować. Radni spotykają się z mieszkańcami, proponują by zrealizować te najbardziej potrzebne – zapowiedział prezydent Janusz Kubicki. – Przeznaczam na ten cel 3 mln zł.

W ten sposób każdy radny miał do dyspozycji po 120 tys. zł, które mógł przeznaczyć na dowolne zadanie zgłoszone przez zielonogórczan.

– Ja wybrałem głównie wspieranie działań kulturalnych, a koledzy bardziej skupili się na różnych drobnych inwestycjach. W przyszłym roku zrobię podobnie – mówi radny PO Krzysztof Machalica.

– To jest kilkadziesiąt zadań, których większość zrealizujemy do końca roku. Niektóre, gdy uzgodnienia trwały dłużej, przesunęliśmy na kolejny rok – tłumaczy Paweł Urbański, dyrektor departamentu inwestycji. Jako przykład podaje trwające właśnie prace na skwerze przy al. Niepodległości, gdzie powstaje plac zabaw, odnowione będą alejki i staną różne konstrukcje, po których maluchy będą się mogły wspinać. Opuuszczony skwer odzyska blask.

Zadowolony jest Kazimierz Łatwiński z PiS. – Właśnie są



Na skwerze przy al. Niepodległości powstaje właśnie plac zabaw

Fot. Urząd Miasta

sadzone drzewa na al. Niepodległości – opowiada. – Udało się zrewitalizować klomby, powstały nowe trawniki, posadzono kwiaty i drzewka przez co reprezentacyjna część miasta zdecydowanie zyskała. To zadanie kosztowało blisko 40 tys. zł.

Do końca roku na wprost kina Nysa ma też stanąć niewielki plac zabaw dla dzieci.

– Zadanie na którym mi zależało to remont nawierzchni przy Batorego Ogrodnictwie – mówi rad-

ny PO Mariusz Marchewka. – Za około 400 tysięcy powstaną tam również nowe miejsca parkingowe. Ogłoszono już przetarg na to zadanie, które powinno się zakończyć w pierwszym półroczu 2013 roku.

Z puli, którą dysponował radny Edward Markiewicz udało się zmodernizować podwórkę przy ul. Chrobrego 35. Powstała tam m.in. nowa nawierzchnia, kanalizacja i plac zabaw. – To zadanie postanowiliśmy zrealizować wspólnie z radną PO Aleksandrą Mrozek.

Jego koszt to ok. 90 tysięcy – dodaje Markiewicz. Teraz przygląda się na co głosują zielonogórczanie w budżecie obywatelskim. – Może w przyszłym roku sfinansuję zadanie, które przepadło w głosowaniu?

Nad tym zastanawiają się również inni radni. Prezydent zapowiedział, że również w budżecie na 2013 r. ten model finansowania drobnych zadań będzie utrzymany. – Sprawdził się – krótko komentuje prezydent.

(kg)

W ZIELONEJ GÓRZE

Rowerostrada do poprawy

To już drugie podejście. Magistrat szuka firmy, która naprawi usterki na ścieżce rowerowej. Zielona Strzała to najbardziej znana trasa rowerowa w Zielonej Górze. I niestety mająca sporo wad. To spadek po wykonującej inwestycję firmie San-Bud. Ponieważ wykonawca nie naprawił usterek, w ramach

gwarancji trzeba było wyłonić inną firmę, która to zrobi. – Ogłosiliśmy drugi przetarg, w którym wydłużyliśmy termin zakończenia prac do czerwca przyszłego roku – mówi Paweł Urbański, dyrektor departamentu inwestycji. – Do zrobienia jest częściowa wymiana nawierzchni, naprawa chodników i murów oporowych. Sfinansujemy to z gwarancji należytego wykonania.

(tc)

W GMINIE ZIELONA GÓRA

Kolęda popłynie w świat

Biblioteka publiczna z siedzibą w Zawadzie zaprasza do udziału w I Gminnym Przeglądzie Kolęd i Pastorałek pt. „Niech kolęda w świat popłynie”. Odbędzie się on 13 i 14 grudnia o godz. 16.00 w filii biblioteki w Krępie.

Każdy z uczestników zaprezentuje dwie kolędy lub pastorałki lub jedną kolędę i jedną pastorałkę. Jak zgłosić się

do konkursu? Trzeba wypełnić formularz (można go znaleźć na stronie internetowej biblioteki) i przesłać do 5 grudnia do placówki. Przegląd będzie realizowany w dwóch kategoriach: dzieci (do klasy VI włącznie), dorośli (od I klasy gimnazjum wzwyż). Uczestnikami konkursu mogą być działające na terenie gminy zespoły i grupy śpiewacze. Więcej na www.bibliotekazawada.pl

(red)

Ile są warte obietnanki z PRL-u?

Wołczyński: – Od lat 80. mieszkańcy Łęzycy nie doczekali się zadośćuczynienia za wybudowanie oczyszczalni.
Kubicki: – Jako samorząd nie możemy odpowiadać za PRL. Ja podpisane umowy dotrzymuję.



Radny
Krzysztof Wołczyński:

– Rozwój regionu zapewnią nowe miejsca pracy, a nie połączenie miasta i gminy. Więcej możliwości widzę we współpracy z miastem, ale na przejrzystych i partnerskich zasadach.

Ciąg dalszy ze str. 1

Wydarzenia, o których pan mówi miały miejsce ponad 20 lat temu, a od tego czasu władze miasta zmieniły się wielokrotnie, zmienił się też ustrój polityczny i gospodarczy w Polsce. Rozumiem rozczarowanie i nadwyrężoną wiarygodność władz w oczach mieszkańców. Ale czy z powodu tamtego niedotrzymania obietnic, warto dzisiaj blokować ważny projekt rozwojowy miasta i gminy?

Krzysztof Wołczyński: – Pan prezydent Kubicki jest przecież spadkobiercą zobowiązań kolejnych ekip rządzących miastem, a jako były działacz SLD jest też politycznym spadkobiercą władz rządzących w latach 80. Chciałbym więc zapytać prezydenta, kiedy zamierza dotrzymać słowa danego

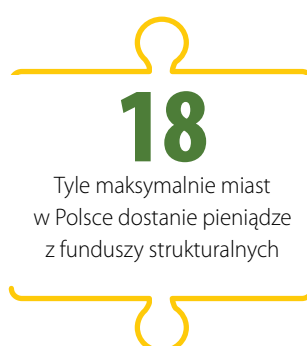
przez dawne władze mieszkańcom Łęzycy. Jeśli zmienił się ustrój w Polsce, to czy Polska powiedziała, że nie będziemy teraz spłacać długów PRL? Nie, zobowiązania musiały być uregulowane. Poza tym, obecny prezydent miasta jest dla mnie niewiarygodny z jeszcze jednego powodu: cztery lata temu zawarł umowę społeczną z mieszkańcami osiedla Czarkowo i z gminą, że zostanie wybudowany chodnik łączący miasto z tym osiedlem i do dziś nie zostało to zrealizowane. Ludzie tam mieszkający mają utrudnioną komunikację z miastem i muszą korzystać z leśnych nieoświetlonych ścieżek lub z głównej drogi, po której poruszają się samochody. W kółko tylko słyszymy, że się starają, ale nic się nie dzieje. Do tego dochodzi szereg innych problemów, dotyczących porozumiewania się z przedstawicielami miasta. Jeden z problemów ujawnił się przy okazji naszych rozmów o komunikacji MZK, kiedy gmina dosyć poważnie zastanawiała się nad zmianą przewoźnika. Jako osoba reprezentująca mieszkańców Łęzycy zaproponowałem rozwiązanie, by zrezygnować z linii nr 23 na korzyść przedłużenia do Łęzycy linii nr 19, która kończy się w okolicach ogrodnictwa. Pokazałem wyczerpanie, których zresztą nikt nie podważył, że przy takim wariancie zmiany, miasto zaoszczędzi ok. 200 tys. zł. Na to usłyszałem od jednego z miejskich urzędników, że bym się tym nie interesował, bo to nie jest moja sprawa. Tymczasem chodzi przecież o pieniądze publiczne, którymi każdy mieszkaniec powinien się interesować.

Gdyby pan teraz spojrzal na sprawę połączenia miasta z gminą nie przez pryzmat tych ważnych, ale jednak drobnych spraw, które są do załatwienia, ale przez pryzmat możliwości rozwojowych regionu, pozyskiwania inwestorów zagranicznych, czy wyludniania się miasta...

– Trudno mówić o rozwojowych argumentach w przypadku połączenia gminy. W mieście jest przecież strefa gospodarcza na

lowana funduszami strukturalnymi, które w latach 2014-2020 będą przyznawane zwłaszcza metropoliom i regionalnym ośrodkom wzrostu. Będzie to 300 miast w Europie, z tego maksymalnie 18 miast w Polsce. Połączenie miasta i gminy zwiększa szanse na uzyskanie tych funduszy, choć oczywiście niczego nie przesądza. Czy nie warto się połączyć, choćby z tego powodu?

– Nie mam tutaj sprecyzowanego zdania, musiałbym się z tymi zagadnieniami bliżej zapoznać. Ale dla mnie połączenie obu samorządów nie stworzy żadnej metropolii. Argument dotyczący metropolii jest czysto marketingowy, bo zwiększenie liczby mieszkańców ze 118 do 136 tys. mieszkańców niewiele znaczy. Nie wiem, czy Warszawa w ogóle by ten fakt zauważyła. Główny problem, który jest przysyłany kampanią połączenia miasta i gminy to brak strategicznych inwestorów w naszym regionie, którzy tworzyliby nowe miejsca pracy. Poza tym to jest akurat sprawa dla parlamentarzystów, którzy nic dla naszego regionu nie robią. Pytam się, co dla Ziemi Lubuskiej zrobił np. Stefan Niesiołowski, zrzucony do nas na spadochronie przed wyborami? Gdzie jest pan Niesiołowski, gdzie jest pani Bukiewicz? Nie mamy tutaj żadnych autorytetów, które byłyby w stanie lobbować za naszymi sprawami. I to jest realny problem.



tw. „Spalonym lesie” i czy tam są jacyś zagraniczni inwestorzy? A miejsca przecież nie brakuje na kolejne firmy. Jeśli mówimy o tych ogólnych problemach, jakie pan wymienił, to przecież rządzi tym ekonomia, która wszystko skoryguje. Rozwój regionu zapewnią nowe miejsca pracy, a nie połączenie miasta i gminy. Więcej możliwości widzę we współpracy z miastem, ale na przejrzystych i partnerskich zasadach. Nie ma innego wyjścia, jak brać pod uwagę czynniki ekonomiczne, które zapewne mogą rozwiązać problem wyludnienia.

No, ale w ramach Unii Europejskiej ekonomia jest stymu-

Rozmawiał

Michał Iwanowski
Mich.Iwanowski@gmail.com

Trzeba podpisywać porozumienia



Prezydent
Janusz Kubicki

W połowie lat 80., kiedy zapadały decyzje o budowie oczyszczalni, miałem 16 lat i panował inny ustrój. Dlatego trudno mi się odnosić do zarzutów dotyczących tej epoki. Współczesny samorząd nie może odpowiadać za PRL. Wtedy wszystko łatwiej obiecywano. Nie ma żadnych dokumentów. Dla mnie to jest klasyczny przykład, jak ważne są

pisemne porozumienia. Jestem zwolennikiem takiego działania. Dlatego przy połączeniu miasta z gminą proponuję wypracowanie Kontraktu Zielonogórskiego, w którym zawrzemy wszystkie warunki porozumienia. Punkt po punkcie. Dokładnie co jest do zrobienia i na jakich warunkach. I to musi być dotrzymane.

Akurat problemy z kanalizacją są dobrym przykładem. Moja poprzedniczka, pani prezydent Bożena Ronowicz podpisała porozumienie dotyczące miasta i gminy. Ja umowę respektuję i to zadanie kontynuuję. To olbrzymie inwestycje warte ponad 300 mln zł. Ostatni etap realizowany jest głównie w gminie. To jest konkretny przykład wieloletniego porozumienia, które jest respektowane. Tylko musimy wiedzieć, na co się umawialiśmy.

Nadal podtrzymuję chęć wyremontowania ul. Batorego do rogatek miasta, chociaż żadnego zobowiązania nie podpisywałem. Cały czas chcę tę inwestycję zrealizować, ale pod jednym warunkiem: jeżeli jest taka możliwość, to trzeba ją robić przy wsparciu środków zewnętrznych. Przebudowa warta jest ok. 7 mln zł. Od kilku lat staramy się o środki zewnętrzne z rezerwy budżetowej państwa, które mogą wynieść nawet połowę tej kwoty. I dalej będziemy próbować. Dzięki takiemu uporowi sporo w mieście udało się zrealizować.

Jeżeli chodzi o kursy autobusów komunikacji miejskiej, to w pełni zależą one od stanowiska gminy. MZK zrealizuje każde zamówienie, ale to gmina ustala ilość linii i finansowanie. Nie ja rządzą w gminie tylko wójt i radni.

Wodociągi zainwestowały w gminie 100 mln

W Zielonogórskich Wodociągach i Kanalizacji co druga złotówka inwestowana w nową kanalizację trafia do gminy.

– Porozumienie międzygminne o uporządkowaniu gospodarki wodno-ściekowej zostało podpisane 25 maja 2004 r. – szefowa ZWiK Beata Jilek kładzie na stole dokument. – Podpisali je: prezydent Bożena Ronowicz i wójtowie Mariusz Zalewski oraz Adam Jaskulski. Obejmuje miasto i gminę Zieloną Górę oraz Wilkanowo. Teraz przystępujemy do realizacji III etapu inwestycji.

– Wówczas nie było oczywiste, że musi powstać takie porozumienie. Rozważany był wariant, że miasto przeprowadzi inwestycje na swoim terenie i to wystarczy. Zwyciężył wariant, że lepiej zrobić to wspólnie i załatwić sprawę kompleksowo we wszystkich zainteresowanych samorządach. Tego się trzymamy i spełnimy wszystkie wymagania, które narzuca nam

Unia Europejska – dodaje wiceprezydent Krzysztof Kaliszek.

Realizacja tego projektu rozpoczęła się w 2005 r. Zgodnie z zawartym porozumieniem określono miejscowości, w których będzie robiona kanalizacja. Wśród nich wymieniona była i Łężyca.

– To jest jedyny dokument określający, co mamy zrobić. Jakie mamy zobowiązania. Innego nie ma. Tego się trzymamy – tłumaczy prezes Jilek. – W Łęzycy będziemy teraz kładli sieć w ramach III etapu programu. O tym jakie miejscowości i w jakiej kolejności są kanalizowane decyduje gmina. Równie dobrze inwestycję w Łęzycy można było realizować w I etapie. To nie my o tym zdecydowaliśmy.

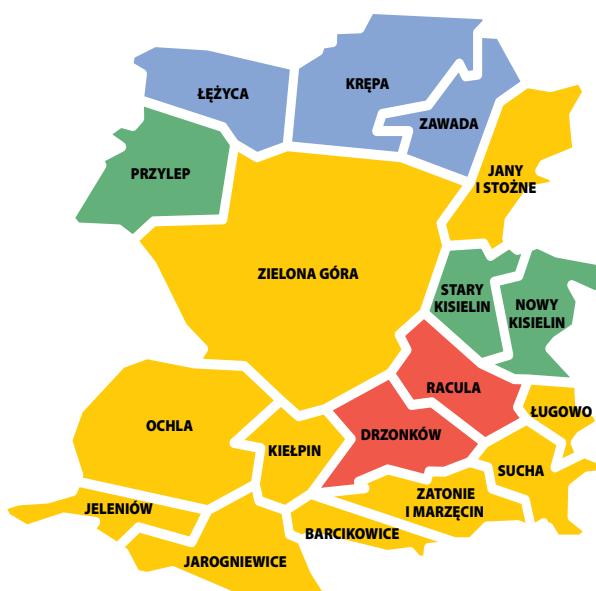
Porozumienie podpisane w 2004 r. zakładało, że w kilku etapach zostanie uporządkowana gospodarka ściekowa w całej aglomeracji. Najdroższy był I etap, gdy większość środków z wartej 216 mln zł brutto inwestycji trafiła do miasta. Kanalizację zyskały również: Przylep, Stary Kisielin i Nowy Kisielin – za 65,4 mln zł.

BUDOWA SIECI KANALIZACYJNEJ W GMINIE

I etap Przylep, Stary Kisielin, Nowy Kisielin

II etap Racula, Drzonków

III etap Zawada, Krępa, Łężyca



164,8 mln

tyle będą warte wszystkie inwestycje ZWiK na terenie gminy

65,4 mln

I etap kanalizacji

25,1 mln

II etap kanalizacji

58,7 mln

III etap kanalizacji

15,5 mln

uzbrojenie Lubuskiego Parku Przemysłowo-Technologicznego (wykonane – 10 mln zł, planowane – 5,5 mln zł)

W II etapie wartym 50,1 mln zł, połowa pieniędzy – 25,1 mln zł, trafiła na skanalizowanie Raculi i Drzonkowa.

Teraz ZWiK planuje przystąpienie do realizacji III etapu wartego 67,5 mln zł. Większość z tych pieniędzy pójdzie na skanalizowanie Łęzycy, Krępy i Zawady. Koszt – 58,7 mln zł. Sieć nie będzie już dalej rozbudowywana. Z dużych wsi ominie Ochłę, która jest za bardzo oddalona od sieci.

Mimo tak gigantycznych inwestycji ZWiK jest tańszy od działającego w gminie Komunalnego Zakładu Gospodarczego. Taryfa za ścieki wynosi 4,96 zł za m. sześć. W ZGK jest to 6,65 zł – mimo dopłaty oferowanej przez wójta. Podobnie jest z wodą. Żeby obowiązywała jednakowa cena w zwodociągowanych miejscowościach wynosząca 3,75 zł (taryfa ZWiK), wójt stosuje dopłatę. Bez nich mieszkańcy zapłaciliby 5,23 zł za m. sześć.

W sumie wszystkie inwestycje ZWiK warte są 349,6 mln zł brutto. (tc)

Tu będą bazy dla tirów i stacja

Jest pierwszy lokalny inwestor, który skorzysta na sąsiedztwie Lubuskiego Parku Naukowo-Technologicznego! Przy rondzie między Starym Kisielinem, Zieloną Górą a Raculą powstaną dwie bazy spedycyjne i stacja benzynowa.

Taką zmianę w planie przestrzennym przyjęli w zeszły piątek radni gminy.

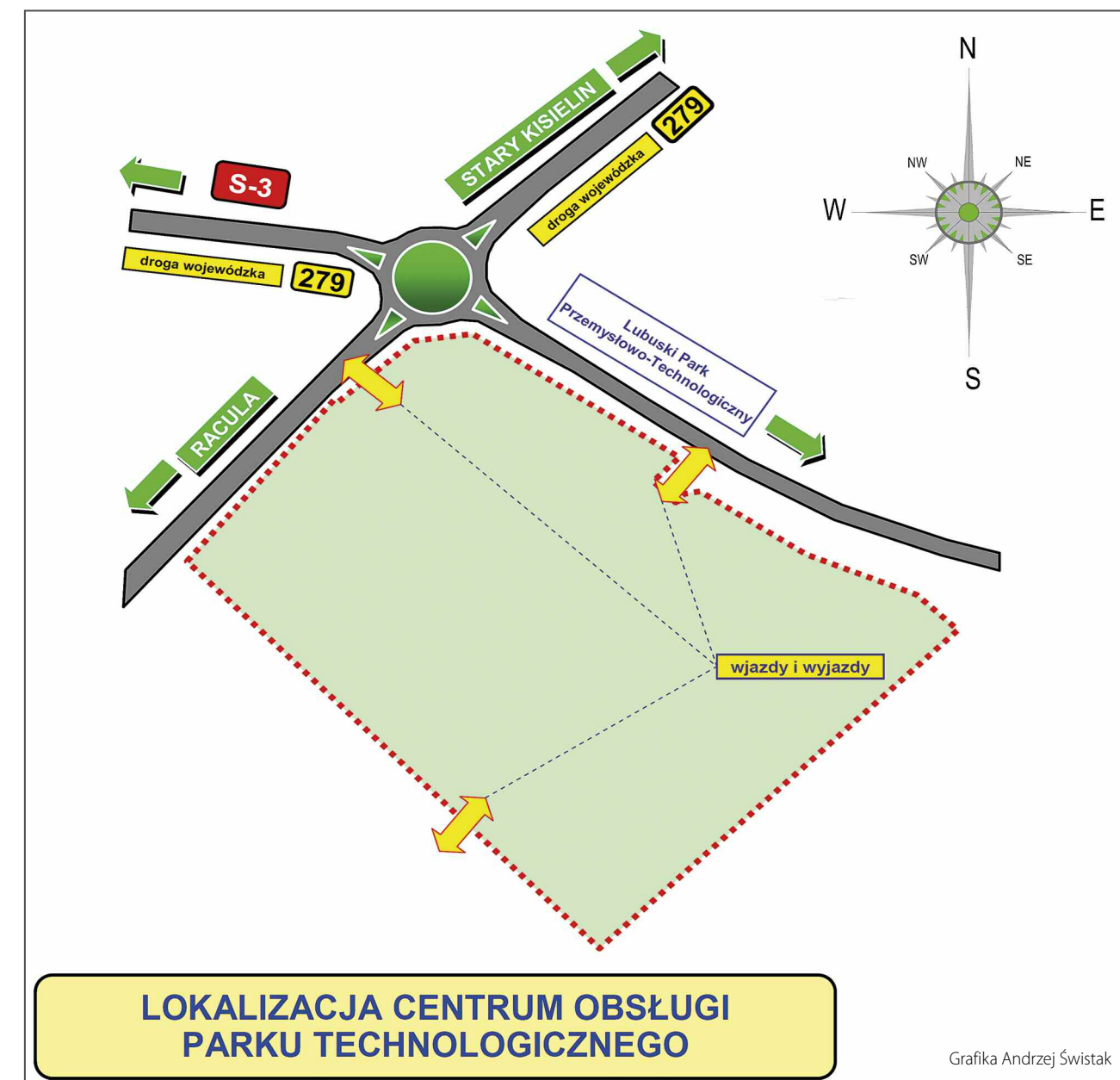
Inwestorem jest mieszkaniec Raculi Władysław Pawełczak, były prezes Zielonogórskiej Giełdy Rolno-Towarowej. Na jego działce obejmującej 42 tys. mkw. Rada Gminy zmieniła na ostatniej sesji plan zagospodarowania przestrzennego pod inwestycję. Będzie ona podzielona na trzy części. Na pierwszej, tuż przy nowym rondzie i obwodnicy – powstanie stacja benzynowa. Dwie pozostałe wydzielą firmy z branży spedycyjnej: DPD, specjalizująca się w usługach kurierskich oraz Schenker, również mająca w ofercie szeroką gamę usług logistycznych, kurierskich, przeładunkowych i przewozowych. Obie firmy mają już bazy w Zielonej Górze.

To się opłaci!

Pawełczak chce wybudować hale magazynowe i parkingi do końca 2013 r., tak żeby firmy weszły „na gotowe”. – Mam już załatwione kredyty, mam przyjęty plan przestrzenny i ruszam z budową – mówi i przyznaje, że sąsiedztwo parku naukowego oraz podstrefy Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, jest mu bardzo na rękę. – Mam nadzieję, że dzięki takiemu sąsiedztwu obie firmy będą miały spory ruch w interesie. Szacuje się, że ruch będzie oscylował wokół 200 tirów dziennie – dodaje.

Według planu przestrzennego, dla potrzeb DPD powstanie biurowiec, dwie hale magazynowe o łącznej powierzchni ponad 3 tys. mkw., parking dla tirów (1,3 tys. mkw.) oraz parking dla samochodów osobowych. Dwukrotnie większych gabarytów parking (2,6 tys. mkw.) będzie potrzebować Schenker, na którego terenie działania też stanie biurowiec, dwie hale, magazyn wózków oraz przeciwpożarowy zbiornik retencyjny.

Pawełczak mieszka nieopodal miejsca inwestycji – w Raculi. Właścicielem tego terenu jest od wielu lat, ale dopiero teraz, odkąd ruszyły prace wokół parku



Grafika Andrzej Świątek

naukowego w Kisielinie, pojawiła się realna szansa wykorzystania terenu do celów biznesowych. – Początkowo miałem zupełnie inny pomysł, chciałem wybudować tam przetwórnictwo owoców i warzyw, postawić chłodnię i produkować mrożonki – wspomina. – Do dziś uważam, że na tego typu działalność jest miejsce na rynku, ale w tym miejscu bardziej opłacalna okazuje się spedycja i usługi ku-

rierskie. Kiedy w strefie ekonomicznej zaczęły lokować się firmy produkcyjne, popyt na usługi przewozowe na pewno wzrośnie.

Łańcuszek zależności

Jeśli te prognozy się sprawdzą, Pawełczak będzie pierwszym miejscowym inwestorem, który skorzysta na sąsiedztwie kisielińskiego parku. A powodem po-

wstania parku naukowego był nie tylko rozwój uniwersytetu i przyciągnięcie zagranicznych inwestorów do podstrefy ekonomicznej, lecz także umożliwienie rozwoju miejscowym firmom. Łańcuszek zależności jest jednak długi: żeby zyskali miejscowi biznesmeni, musi zapełnić się inwestorami strefa ekonomiczna. Żeby inwestorzy lokowali się w strefie, muszą mieć uzbrojone tereny i wybud-

owaną obwodnicę Kisielina. Żeby znalazły się unijne pieniądze na inwestycje drogowe, musiał być argument w postaci budowy parku naukowego Uniwersytetu Zielonogórskiego. Kiedy jednak wszystkie ogniwa tego łańcuszka uda się spiąć, to efekty w postaci pobudzenia gospodarczego – zaczną się pojawiać. Widać to na przykładzie Nowej Soli, gdzie dynamika wzrostu gospodarczego należy do

najwyższych w Polsce. Ale i tam na efekty, choćby w postaci spadku bezrobocia z 40 do 13 proc., trzeba było czekać prawie 10 lat.

Ruch na drogach to też rozwój

Regionalny boom w branży spedycyjnej i przewozowej miałby jeszcze przynajmniej dwa pozytywne efekty. Po pierwsze: zwiększyłby szanse na kontynuowanie budowy obwodnicy Kisielina w kierunku Odry i budowy mostu w Miłsku. To zaś zmieniłoby całkowicie „bezpieczeństwo transportowe” Zielonej Góry. Obecnie z Odry od wschodu można się

200

Tyle tirów szacunkowo może przewijać się dziennie przez bazy spedycyjne

dostać do miasta tylko przez most w Nowej Soli, który pamięta czasy przedwojenne, a od północy przez most w Cigacicach. Wystarczy, że któryś z tych mostów byłby chwilowo wyłączony z ruchu, a miasto czekałoby izolacja.

Po drugie: natężenie ruchu na drogach jest podstawowym wyznacznikiem, brany pod uwagę przez Ministerstwo Transportu przy decyzjach o budowie dróg ekspresowych, a wiadomo z jakimi problemami boryka się trasa S3. Niedawno w Zielonej Górze przebywał wiceminister Piotr Styczeń, który miał do powiedzenia tylko tyle, że decyzja o dokończeniu trasy S3 jeszcze nie zapadła, a premier Donald Tusk, który podczas sejmowego wystąpienia wymienił budowę szeregu podrzędnych odcinków dróg, o trasie S3 nic nie powiedział.

Michał Iwanowski
Mich.Iwanowski@gmail.com

OPINIA

Kawaler jeden, ale panny na wydaniu aż trzy

Pułapki czyhające na zwolenników połączenia obu gmin łatwo zobrazować za pomocą zabiegów o zaaranżowanie trwałego małżeństwa.

Mamy więc zasobnego kawalera i kapryśną pannę młodą. Za wabika służy obietnica trzymilionowego posagu, tym razem wnoszonego przez pana młodego. Ale jeśli mielibyśmy nadal posługiwać się tą pojemną metaforą, to czas uzmysłowić sobie, że kawaler jest jeden, ale panien na wydaniu – aż trzy!

W dotychczasowych wypowiedziach na temat połączenia obu zielonogórskich gmin dominuje niewypowiedziane założenie o jednorodności społeczności zamieszkującej gminę wiejską. Tymczasem wystarczy chwila zastanowienia, aby z tej pozornie jednorodnej masy wyłoniły się kontury minimum trzech grup. Najlicniejszą grupę stanowią zasiedlający mieszkańcy gminy. Chodzi mi o tych wszystkich, którzy z gminą wiejską związani są albo z racji urodzenia, albo z wieloletniego zamieszkania, czasami sięgającego nawet lat 50. ubiegłego wieku.

Drugą grupę tworzą tzw. nowi chłopcy, którzy pobudowali lub wyremontowali domy na terenie gminy. Pomiedzy nowymi i starymi trwa coś na kształt chłodnego dystansu z powodu odmiennych stylów i poziomów życia. Sam przez prawie dziesięć lat mieszkowałem w jednej z takich wsi, stąd wiem jak wielka skala konfliktów i sprzecznych interesów potrafi dzielić ludzi mieszkających tuż obok siebie, dosłownie przez płot.

Obie powyższe grupy najczęściej bez entuzjazmu odnoszą się do ostatniej, najmniej licznej grupy – nazwijmy ją roboczo: „gminni

arystokraci”. Ci ostatni postrzegani są – często w sposób całkowicie niezasłużony – jako uzurpatorzy, bo przysyłają rachunki, np. za wodę i ścieki, za podatki od nieruchomości, składki na spółki wodne, wywóz śmieci itd., itp.

Nie jest moim celem wykreślić mapę konfliktów dominujących na terenie gminy wiejskiej. Chcę tylko uzmysłowić, że każda z tych grup należy postrzegać niejako oddzielnie. Czego innego bowiem obawiają się ci z bardzo długimi korzeniami, czego innego nowi, a jeszcze czego innego gminna kasta urzędnicza.

Oczywiście, wszystkich połączy radość z powodu niższych podatków, lepszych dróg i sprawniejszej komunikacji autobusowej, ale już niekoniecznie z identycznym entuzjazmem spotka się perspektywa budowy nowych blokowisk pod nosem wsi lub likwidacji urzędu gminy wiejskiej, przynajmniej u osób tam pracujących.

Podsumowując: inicjatorzy połączenia obu gmin muszą hojnymi prezentami rozbroić kilka min: minę klasowych kompleksów u „pionierów”, minę antymiejskich resentymentów u „nowych chłopów”, oraz minę socjalnego strachu

o własną przyszłość u „gminnych arystokratów”.

Być może skutecznym remedium na te wszystkie strachy byłoby powołanie czegoś na kształt izby niższej nowej rady miasta, czyli Konwentu Sołtysów wyposażonego w prawo i przywilej opiniowania wszystkich projektów uchwał rady miasta, jeśli dotyczą mieszkańców sołectw. I tylko proszę mi nie mówić, że czegoś takiego nie przewiduje ustrój polskich miast. Wystarczy, że nie zabrania.

Piotr Maksymczak
publicysta miesięcznika PULS

Twoje sołectwo dostanie pieniądze. Ty zdecydujesz na co je przeznaczyć

Miasto chce dać sołectwom 3 mln zł. Na co je wydać? Zdecydują mieszkańcy. – Gdyby to ode mnie zależało, pobudowałabym w Drzonkowie chodniki – odpowiada bez zastanowienia Agata Owczarek.

Nic dziwnego, że pani Agata nie zastanawia się ani chwili. Wyszła właśnie na spacer z synkiem Kamilem. Koła wózka grzęzną w błotnistej drodze.

– Akurat chodników brakuje. I dróg porządnych. Przynajmniej na osiedlach. Jak idę z Kamilem, to muszę bardzo uważać na samochody – mówi pani Agata. – Synek właśnie skończył 10 miesięcy, wiosną będzie biegał. A ja już teraz myślę, że przydałoby się u nas więcej placów zabaw. Ten na ośrodku sportu i przy szkole to za mało. I za daleko. Warto byłoby zbudować dodatkowe place na osiedlach. Chętnych do zabawy na pewno by nie zabrakło.

Na nieutwardzone drogi i brak chodników skarżą się też inni zapytani przez nas mieszkańcy Drzonkowa, Raculi, Starego Kisielina. – Mieszkalam ponad 20 lat w Drzonkowie, potem losy rzuciły mnie do Zielonej Góry, ale przyjeżdżam tu. Ot, choćby na cmentarz, groby bliskich odwiedzić – tłumaczy Waleria Kuształ. – Od razu rzuca się w oczy, że tu drogi są wąskie i chodników brakuje, trzeba uważać na ludzi, jak się samochodem jedzie.

– Ja tam stara jestem, mnie już niczego nie potrzeba. Niech pani młodych pyta, im przyjdzie w Drzonkowie jeszcze długo mieszkać – smutno uśmiecha się Janina Piotrowska i obraca głowę. Ale po chwili woła: – O, jak będą pieniądze, to wiem, chodnik by się przydał! Tak, tak. Żebym mogła bezpiecznie i suchą nogą do ko-



– Nie tak łatwo po błotnistej drodze wózkiem przejechać. A jak są kałuże, to trzeba uciekać, żeby auto nie ochlapało – mówi Agata Owczarek z Drzonkowa.

Fot. Daria Śliwińska-Pawlak

ciola dojść. Bo siły jeszcze mam, to i chodzę. Tylko nie chcę po ciemku i nie po dziurach, jak teraz. Po co mi na starość nogi łamać! – A ja, gdyby sołectwo dostało pieniądze, pomyślałabym o naszych strażakach. Tyle dla wsi robią! A im też z pewnością przydałaby się pomoc – uważa Zdzisław Skiruk ze Starego Kisielina. – To ja za te

pieniądze kupiłbym im coś ze sprzętu. Żeby nowy mieli.

Pan Zdzisław chciałby też remontów bocznych dróg. – Bo ja akurat mieszkam przy takiej, panie Boże zlituj się, drodze – dodaje. – Zakole się nazywa. Wiem, że ma być robiona, z polbruku. To i dobrze. Ale we wsi jest jeszcze sporo ulic, które takiej nawierzchni

potrzebują. I na to wydałbym też pieniądze z funduszu.

– Ja jestem zadowolona, że w Starym Kisielinie mieszkam. To moje miejsce na ziemi – przyznaje Grażyna Tomaszewska. – Jak tu się sprowadzałam, to niczego nie było i na skrzydłach do miasta ze wsi leciałam. Teraz wszystko mamy. Jedyne zmieniałabym na bardziej nowoczesne oświetlenie wzdłuż głównej ulicy.

– Drogi, drogi, drogi – wyliczają raculanki Magdalena Budzińska i Anna Gabrysiak. – Pieniądze wydałybyśmy na zrobienie tych bocznych ulic. Bo główna, powiedzmy, jest w porządku. A dojazdówki? Dziury, bagno, przejść ani przejechać się nie da.

– To prawda. Zimą jest szczególnie makabrycznie na drogach. Jeden lód – kiwa głową Teresa Świłoń. – Ale ja wydałabym też pieniądze na przykład na festyn dla dzieciaków, taki z prawdziwego zdarzenia. I dokończenie świetlicy wiejskiej.

– Oj tak, przydałoby się takie miejsce, gdzie można usiąść, pogadać, spotkać się w większym gronie – dodaje Anna Szczepańska.

– Na temat dróg też wtrąć swoje trzy grosze, bo ja w Raculi 30 lat mieszkam, na pierwszym osiedlu, które tu powstało. I nadal porządnej drogi nie mamy. A co jeszcze można by za te pieniądze od miasta zrobić, to sołtys nam pomoże zdecydować. Młody jest. Obratny. On na pewno dobrze te pieniądze wyda.

Daria Śliwińska-Pawlak

Fundusz Integracyjny 3 mln zł dla wsi

Fundusz Integracyjny to oferta miasta dla mieszkańców sołectw. To przykład, jak po połączeniu obu samorządów będą finansowane przedsięwzięcia wspierane przez mieszkańców. W 2013 r. do gminy trafi 3 mln zł z budżetu miasta. Każde sołectwo, proporcjonalnie do liczby mieszkańców dostanie ściśle określoną kwotę, którą może wydać na najpilniejsze potrzeby. Warunek jest jeden. To sami mieszkańcy sołectwa mają zdecydować o przeznaczeniu funduszy. Najpierw sołtysi, radni i zebranie wiejskie, przy pomocy specjalistów stworzą listę propozycji. Później mieszkańcy poprzez głosowanie wybiorą zadania do realizacji. I właśnie na takie ściśle określone cele miasto przekaze gminie pieniądze.

Miasto proponuje żeby do połączenia doszło 1 stycznia 2015 r. Do tego momentu w ramach pilotażu przekazywać będzie po 3 mln zł rocznie. Po połączeniu ta kwota może wzrosnąć przynajmniej dwukrotnie. Zgodnie z przepisami, w przypadku połączenia miasta z gminą w drodze zgodnych uchwał, minister finansów zwiększy o pięć punktów procentowych udział samorządu we wpływach z podatku dochodowego od osób fizycznych (PIT). Gdyby brać za podstawę obliczeń plany budżetowe na 2012 r. taki bonus wart jest ponad 6 mln zł rocznie, a wpływy z podatku PIT od kilku lat wciąż rosną. Bonus połączeniowy od ministra finansów przyznawany jest przez pięć lat. Czyli do dyspozycji mieszkańców w sołectwach do roku 2019 może być od 36 do 44 mln zł.

Fundusz Integracyjny to oferta miasta dla mieszkańców sołectw. Nie trzeba już teraz decydować czy jesteś za połączeniem gminy z miastem, czy przeciw. Sprawdź, czy ta oferta jest ciekawa. Co można zyskać dzięki Funduszowi Integracyjnemu i jak sprawić, by sprawnie działał. Potrzeb na pewno jest dużo.

				Planowany fundusz Integracyjny w tys. zł			
Lp	Miejscowość	Liczba mieszkańców**	Aktualna kwota w tys zł*	2013	2014	Wariant A 2013-19	Wariant B 2013-19
1	Barcikowice	191	1,1	31,9	31,9	384,3	469,7
2	Drzonków	1506	8,3	251,5	251,5	3030,1	3703,3
3	Jany i Stożne	406	2,2	67,8	67,8	816,9	998,4
4	Jarogniewice	314	1,7	52,4	52,4	631,8	772,1
5	Jeleniów	177	1,0	29,6	29,6	356,1	435,2
6	Kiełpin	142	0,8	23,7	23,7	285,7	349,2
7	Krępa	689	3,8	115,1	115,1	1386,3	1694,3
8	Łężyca	1781	9,8	297,4	297,4	3583,4	4379,5
9	Ługowo	105	0,6	17,5	17,5	211,3	258,2
10	Nowy Kisielin	1189	6,5	198,6	198,6	2392,3	2923,8
11	Ochla	1862	10,2	311,0	311,0	3746,3	4578,7
12	Przylep	2934	16,1	490,0	490,0	5903,2	7214,7
13	Racula	2262	12,4	377,8	377,8	4551,1	5562,3
14	Stary Kisielin	1695	9,3	283,1	283,1	3410,3	4168,0
15	Sucha	293	1,6	48,9	48,9	589,5	720,5
16	Zatonie i Marzęcin	669	3,7	111,7	111,7	1346,0	1645,1
17	Zawada	1682	9,3	280,9	280,9	3384,2	4136,0

* kwota jaką obecnie mają do dyspozycji sołtysi wynikająca z przelicznika cena kwintala żyta
** Liczba mieszkańców gminy ZG - stan na 30 czerwca 2011 r.

Ile będzie pieniędzy?

Lata	WARIANT A	WARIANT B
	pesymistyczny	optymistyczny
2013	3 mln zł	3 mln zł
2014	3 mln zł	3 mln zł
2015	6 mln zł	6,9 mln zł
2016	6 mln zł	7,3 mln zł
2017	6 mln zł	7,6 mln zł
2018	6 mln zł	7,9 mln zł
2019	6 mln zł	8,3 mln zł
2013-19	36 mln zł	44 mln zł

7,3 mln

Tyle w tym roku gmina wyda na inwestycje

Nie zostawajmy w tyle, bo nie nadrobimy zaległości

– Można prowadzić warzywniak i być zadowolonym z życia. Ale to nie znaczy, że za chwilę nie pojawią się supermarkety, warzywniak upadnie i zadowolenie się skończy – mówił radnym gminy prezydent Janusz Kubicki na sesji.

Kubicki pojawił się na sesji w ubiegły piątek, żeby przekazać władzom gminy list intencyjny z propozycjami połączenia obu samorządów na partnerskich zasadach. Dostali go wójt Mariusz Zalewski i przewodniczący Rady Gminy Jacek Rusiński. – Miasto i gmina są dziś w dobrej kondycji, ale to nie jest stan dany raz na zawsze. Jeśli dziś nie pomyślimy perspektywnie, to stracimy. Zawsze podaję przykłady Jeleniej Góry i Wałbrzycha, gdzie żyło się kiedyś w miarę dobrze, ale po utracie statusu stolic województw, te miasta mają dziś ogromne problemy. Chcemy doprowadzić do połączenia, ale najpierw chcemy rozwiązać wątpliwości. One są nie tylko w gminie wiejskiej, ale także w mieście – mówił prezydent.

Nawiązał też do forsowanej przez ministra Michała Boniego w strategii „Polska 2030” koncepcji polaryzacyjno-dyfuzyjnej rozwoju kraju. Zakłada ona, że w pierwszej kolejności trzeba postawić na rozwój sześciu aglomeracji – Warszawy, Katowic, Poznania, Wrocławia, Gdańska i Krakowa – a dopiero potem ich rozwój miałby oddziaływać na pozostałe ośrodki i regiony kraju.



Prezydent Janusz Kubicki przekazuje przewodniczącemu Rady Gminy Jackowi Rusińskiemu list intencyjny z propozycjami połączenia obu samorządów

Fot. Ewa Duma

Ta koncepcja jest krytykowana przez większość polskich samorządów, które alarmują, że doprowadzi to do powstania „Polski dwóch prędkości”, a zapóźnionym w rozwoju miastom trudno będzie nadgonić zaległości. Jedną z form przeciwdziałania temu scenariuszowi ma być – zdaniem Kubickiego – konsolidacja obu zielonogórskich gmin i wzmocnienie miasta na arenie kraju. – W przyszłości tylko duże ośrodki będą sobie w stanie poradzić – mówił.

Miasto i gmina są dziś w dobrej kondycji, ale to nie jest stan dany raz na zawsze

Co na to wójt i przewodniczący? Ładnie podziękowali.

– Z pewnością odniesiemy się do tej propozycji. Nie chciałbym teraz prowokować dyskusji na ten temat – odpowiedział wójt Mariusz Zalewski. Potem, zgodnie z planem, zarządził przerwę. (mi)

W ZIELONEJ GÓRZE

Ma być przejście pod torami

Radni chcą połączenia komunikacyjnego dworca autobusowego z kolejowym.

Naziemny rękaw komunikacyjny nad ul. Dworcową łączący dworzec autobusowy z dworcem kolejowym – taki postulat znalazł się w apelu Rady Miasta m.in. do PKP PLK S.A. Radni chcą też przejścia podziemnego pod torami do nowo powstałego ośrodka zdrowia.

Jednym z inicjatorów apelu jest radny PiS Kazimierz Łatwiński. – Polskie Linie Kolejowe planują modernizację stacji kolejowej w Zielonej Górze, ale nie możemy pozwolić, że skończyło się to na wymianie kostki brukowej na peronach – mówi. – Sprawa jest pilna, bo modernizacja ma być przeprowadzona rok wcześniej niż planowano, czyli już w 2013 r.

To dlatego radni miasta w pilnym trybie przyjęli apel, zawierający listę postulatów wobec inwestora. Oprócz rękawa komunikacyjnego nad ul. Dworcową i przejścia podziemnego do przychodni lekarskich obok Zastalu, radni dostrzegają także potrzebę budowy nowego peronu na dworcu kolejowym.

Przypomnijmy, że niedawno wyremontowany został budynek dworca. Odnowiony obiekt odstaje jednak teraz od wizerunku peronów i całej dworcowej otoczki. Poza tym, ul. Dworcowa w rejonie obu dworców należy do komunikacyjnych „wąskich gardeł” i faktycznie wymaga nowych rozwiązań. (mi)

Miasto czuje się oskubane przez rząd?

Obywatelski projekt zmiany ustawy o dochodach samorządów podzielił Radę Miasta prawie na połowę.

Po jednej stronie SLD i PiS, po drugiej PO. Przy okazji radni na swój sposób definiowali czym jest państwo: wspólnotą samorządów, czy raczej tym, czym zarządza minister finansów? Ostatecznie, na wtorkowej sesji, radni poparli apel w tej sprawie minimalną większość.

Sprawa miała wymiar czysto symboliczny, ale wywiązał się

z niej spór o znaczeniu wręcz ustrojowym. Chodzi o to, że gminy coraz bardziej czują się – mówiąc kolokwialnie – okradane przez rząd i ministra finansów.

Po pierwsze – rząd dokłada im coraz więcej zadań, bez wskazania źródeł finansowania. Po drugie – w życie wchodzi rozmaite ulgi i zwolnienia podatkowe, które uszczuplają kasy gmin. W sumie samorządowcy wyliczyli, że tracą ok. 8 mld zł rocznie. Coraz więcej miast w Polsce zaczyna się buntować, pisząc skargi i petycje za pośrednictwem m.in. Związku Miast Polskich. Niedawno odbywały

się też pikety pod Sejmem. Zazwyczaj bezskutecznie. W końcu ruszyła akcja zbierania podpisów pod obywatelskim projektem zmiany ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego, który zakłada zwiększenie udziału gmin w podatku PIT, co częściowo zrekompensowałoby im ponoszone straty. Żeby projektem zajął się Sejm, musiałoby podpisać się pod nim co najmniej 100 tys. obywateli. Dlatego rady miast i gmin przyjmują czysto intencyjne oświadczenia, apelujące do mieszkańców o podpisywanie się pod tym projektem.

Projekt takiego oświadczenia podpisali radni SLD. „Nam także przekazano nowe zadania bez niezbędnych do ich wykonania środków finansowych – czytamy w uzasadnieniu. – W wyniku tych działań doszło do zachwiania równowagi finansowej. Miasto nie będzie mogło zrealizować wielu oczekiwanych przez mieszkańców inwestycji, pogorszy się jakość usług lokalnych”. Projekt pozytywnie zaopiniował też prezydent Janusz Kubicki. Ale na sesji jednomyślności w radzie nie było. Zastrzeżenia zgłosił przewodniczący rady Adam Urbaniak (PO):

– Ten projekt wywraca do góry nogami finanse naszego państwa. Nie możemy nie brać tej okoliczności pod uwagę – stwierdził. Oponował radny Kazimierz Łatwiński (PiS): – Samorządy to też państwo, a przewodniczący Urbaniak zawęża jego pojęcie do budżetu, którym zarządza minister finansów.

Z kolei Andrzej Brachmański (SLD) zwrócił się do radnych PO: – Jakiej wizji państwa chcecie: wizji ministra Boniego, który chciałby ograniczyć rozwój Polski do ośmiu aglomeracji, wizji ministra Gowina, który likwiduje

sądy rejonowe, czy może wizji prof. Kuleszy, który alarmuje w sprawie postępującej centralizacji państwa? – mówił. – Jeżeli chcecie oddać pieniądze rządowi, żeby to rząd zarządzał Zieloną Górą, to powinniście złożyć mandat, bo nie reprezentujecie mieszkańców, tylko swoją partię.

Ostatecznie rada miejska przyjęła oświadczenie 13 głosami klubów SLD i PiS. Kilka dni wcześniej podobny apel w tej sprawie przyjęła Rada Gminy Zielona Góra. Tam kontrowersji nie było. (mi)

W ZIELONEJ GÓRZE

Krzyżówka z nazwą

Mamy w mieście Rondo Nauczycieli Tajnego Nauczania.

Taką nazwę nosi skrzyżowanie Jaskółczej, 1 Maja, Wiśniowej i Moniuszki. Radni ze wszystkich klubów poparli to jednomyślnie. W uzasadnieniu uchwały stwierdzili, że nadanie nazwy to jedna z form upamiętnienia bohaterstwa

nauczycieli działających w Tajnej Organizacji Nauczycielskiej. Organizacja ta została powołana do życia w październiku 1939 r. w Warszawie. W 1983 r. w Zielonej Górze jedna z nauczycielek tajnego nauczania i wieloletnia dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 6 – Nina Gabis – powołała do życia Klub Nauczycieli Tajnego Nauczania. Wspomnienia nauczycieli TON-u spisała w książce pt. „Żołnierze niezwykłej szkoły”. W początkowych latach działalności należało do niego ok. 100 nauczycieli z województwa.

(mi)

W ZIELONEJ GÓRZE

Wyróżnienie dla orkiestry

Nagrodę Miasta Zielona Góra otrzymało Stowarzyszenie Orkiestra Dęta „Zastal”.

Radni przyznali nagrodę za całokształt osiągnięć orkiestry. „Przez 65 lat Orkiestra Dęta Zastal z pasją muzyczną uczestniczyła i nadal uczestniczy w życiu Miasta i Regionu Lubuskiego” – czytamy

(mi)

w uzasadnieniu uchwały. Początki orkiestry sięgają 1947 r. i zbiegają się z powstaniem ówczesnych Zaodrzańskich Zakładów Budowy Mostów i Wagonów „Wagmo” w Zielonej Górze. Organizacją zespołu zajął się Michał Kobak, a pierwszy publiczny występ (był to marsz) na ulicach miasta miał miejsce 22 lipca 1947 r. Okres świetności zespołu nastąpił w momencie przejścia dyrygentury przez Franciszka Rzeźniczkę 1 stycznia 1955 r. Od tego czasu zespół występował wielokrotnie w całej Polsce, a także w Niemczech i we Włoszech.

W ZIELONEJ GÓRZE

Stoją murem za S3

Jest kolejny apel radnych w sprawie budowy drugiej jezdni trasy S3.

Chodzi o odcinek drogi Sulechów – Nowa Sól oraz dwujezdniowy odcinek do Legnicy.

Kolejny apel w tej sprawie wystosowali radni Zielonej Góry do ministra transportu Sławomira Nowaka.

Wśród argumentów za szybkim dokończeniem trasy S3 w wersji „dwujezdniowej” zielonogórcy radni wymieniają Lubuski Park Przemysłowo-Technologiczny w Nowym Kisielinie. „To największy w Polsce obszar, który jest przygotowany do inwestowania i objęty statusem specjalnej strefy ekonomicznej – piszą w uzasadnieniu. – Potoki pojazdów na odcinku Sulechów – Zielona Góra – Nowa Sól, sięgające 20 tysięcy pojazdów na dobę, należą na tym typie drogi do największych w Polsce.”

(mi)

**EUROCUP**

WIELKA KOSZYKÓWKA W ZIELONEJ GÓRZE!

**VS.**

10 BILETÓW DO WYGRANIA

Pierwsze **10 osób**, które zadzwonią do naszej redakcji i podadzą prawidłową odpowiedź na pytanie:
Kto jest kapitanem Stelmetu Zielona Góra?
otrzyma pojedynczy bilet wstępu na mecz.
Na telefony czekamy pod numerem 68 415 22 44 w poniedziałek 5.11.2012 od godz. 10.00.

STELMET ZIELONA GÓRA VS. UNICS KAZAŃ

07.11.2012 GODZ. 19:00

HALA CRS, ZIELONA GÓRA, UL. SULECHOWSKA 41

BILETY DO NABYCIA W SIECI **ABILET.PL**

SZCZEGÓŁY NA **BASKETZG.PL**

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI – ODC. 2

Jak z księciem Henrykiem bywało?

Diabli wzięli misterny plan wycieczki do Ochli. Już buty były gotowe. I czapeczka również. Nic tylko pograć się w odmętach historii i maszerować, maszerować... Tymczasem w miejscu zatrzymał nas książę Henryk.

Pamiętacie? Przed tygodniem nasz wehikuł czasu wylądował na Starym Rynku nieopodal ratusza. Wówczas Carl Stephan, właściciel kawiarni Wiener Cafe zastanawiał się nad kupnem mebli. Rozmawiał o tym ze stolarzem Adolphem Schöpsem z Ochli.

– Przyjadę do pana zobaczyć, tylko gdzie się umówimy? – dopytywał się Stephan.

– W Ochli musi pan znaleźć gospodę Prinz Heinrich i tam się spotkamy – zapraszał Adolph Schöps.

Książę Henryk? Ciekawe o jakiego księcia chodziło?

– O naszego księcia – uśmiecha się do mnie piękna kobieta. Ufff. Nadal jesteśmy na zielonogórskim rynku.

– Panno Sento prosimy do nas! Musimy ćwiczyć, bo jutro korowód. Księcia również prosimy – grupka mężczyzn odciąga od wehikułu dziewczynę.

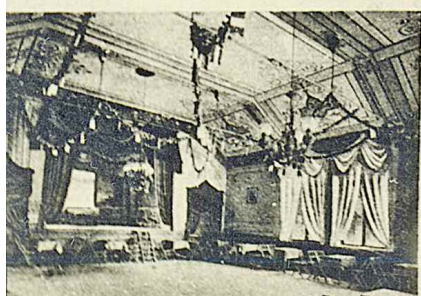
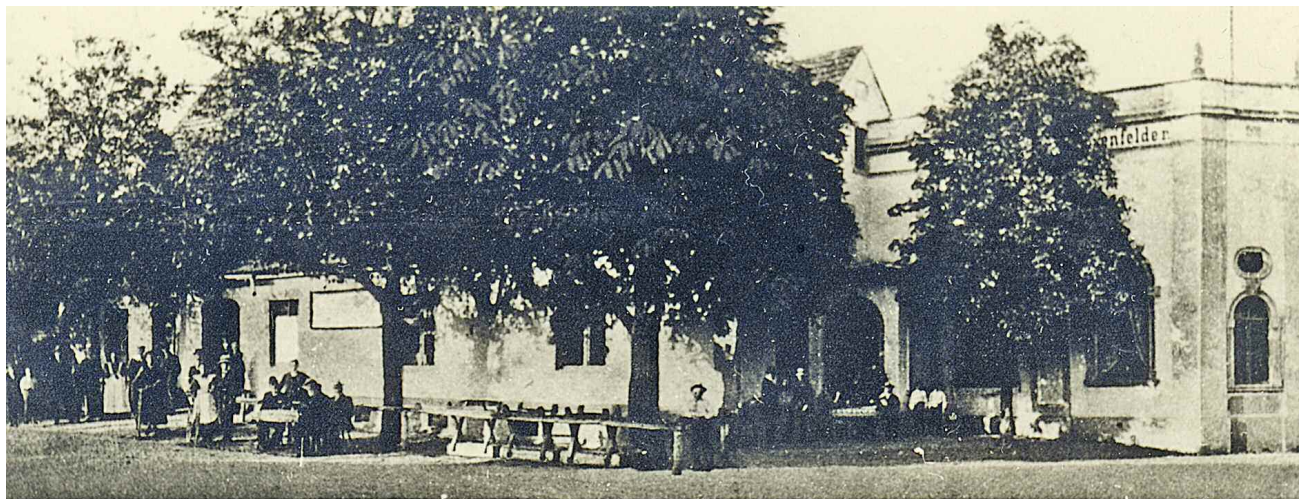
Zaraz, zaraz. Senta? Książę? Korowód? Czyżby chodziło o najsłynniejszy korowód przełomu wieku, który ściągnął do Grünbergu tysiące gości? Jeżeli jutro ma się odbyć to mamy październik 1900 r.

Jak donosił „Niederschlesisches Tageblatt”, na ulicach miasta były takie tłumy, że nie było możliwości obsłużenia wszystkich gości. Kolej stanęła na wysokości zadania podstawiając dodatkowe składy.

Jedną z najważniejszych postaci korowodu była Senta Kleckow, córka miejscowego adwokata (mieszkali w pięknej willi przy dzisiejszej ul. Kazimierza Wielkiego).

Gdy zegar na wieży ratuszowej wybił 14.15 dziewczyna pojawiła się na czele korowodu, który otwierało 12 panien noszących szaty w barwach Niemiec, Prus, Śląska i Zielonej Góry. Piękna córka adwokata wcieliła się w rolę Grünbergii pozdrawiającej gości.

– 14 października 1900 r. ulicami miasta przeszła barwna kawalkada postaci w strojach historycznych – prof. Czesław Osekowski pokazuje album z serią 14 zdjęć pokazujących słynny korowód. – Król Fryderyk II, wóz strzelców, wytwórnia szampanów Briegera, pierwszy



Zajazd Prinz Heinrich w Ochli

Ze zbiorów Witolda Towpika

osadnicy – wylicza. Wśród nich był również książę Henryk.

O jakiego księcia chodziło?

– Nie ma najmniejszych wątpliwości – to był Henryk IX, który odnowił zielonogórskie winiarstwo po wielkiej zarazie – autorytatywnie stwierdza Andrzej Toczewski, dyrektor zielonogórskiego muzeum. – W tym czasie był w Zielonej Górze popularny.

To ciekawe. Dla Polaków, którzy po 1945 r. osiedlili się na prastarych ziemiach piastowskich. Ok. 1900 r. Piastowie Niemcom nie przeszkadzali. W Grünbergu uważali ich za swoich.

Dlaczego? Księciu Henrykowi IX miasto sporo zawdzięczało. Nie tylko odbudowę okolicznych winnic. 600 lat temu, w 1408 r. zielonogórcy mieszczenie kupili od proboszcza Petera Hanzla dobra Zawady. 14 lat później dokupiono część posiadłości braci Fritsche i Hansa von Letzlau. Brakowało

tylko reszty Zawady z Lasem Odrzańskim. W 1429 r. książę Henryk IX przekazał ją miastu pod warunkiem, że dochody przeznaczone zostaną do budowy miejskich murów. Tak też się stało. Dochody z lasów koło Krępy przez wieki stanowiły poważne źródło zasilania miejskiej kasy.

Po 500 latach wciąż pamiętano księcia. Doczekał się nawet swojego lokalu. Tuż koło torów kolejowych.

Chodzi o hotel Prinz Heinrich. Powstał na winnicy nieopodal wiaduktu na ul. Sulechowskiej. Gdy do miasta w 1871 r. doprowadzono kolej, Heinrich Hübner wybudował tutaj drewnianą altankę, która uzupełniała ofertę jego szynku. Największa zmiana nastąpiła w 1909 r. gdy Otto Stiller wybudował dwupiętrową kamienicę z użytkowym poddaszem. Tak powstał hotel Prinz Heinrich. W środku znalazło się miejsce na

elegancką restaurację, a na zewnątrz gościom siedzącym w altanie posiłek urozmaicała niewielka fontanna. Budynek przetrwał do dzisiaj. Przez lata mieścił się tutaj sklep Złoty Róg, w którym zaopatrywali się robotnicy z pobliskiego Zastalu.

Mniej dokładny był inny restaurator – Wilhelm Bogdan. To on 5 grudnia 1900 r. po raz pierwszy w reklamie użył nazwy Piastenhöhe (Wzgórze Piastowskie). Zapraszał na inaugurację działalności lokalu z nowoczesną salą konferencyjną i restauracyjną, ogrodem zimowym, wybornym menu oraz

Henryk IX
odnowił zielonogórskie
winiarstwo
po wielkiej zarazie

doskonałymi winami. Oczywiście orkiestra grała do tańca!

Wzgórze Piastowskie. Tak. Chodzi o obecną siedzibę biskupa zielonogórsko-gorzowskiego. Ten pałac na Wzgórzach Piastowskich nieopodal amfiteatru był kiedyś elegancką restauracją na skraju miasta.

– W 1900 r. władze wydały sporo pieniędzy na upiększenie miasta. Wówczas zapadła decyzja o budowie promenady spacerowej przebiegającej tuż obok lokalu Bogdana, która zapoczątkowała tworzenie miejskiego parku – dodaje Zbigniew Bujkiewicz z Archiwum Państwowego w Starym Kisielinie.

Okazuje się, że książę Henryk popularny był również w Ochli. – Zapraszam, zapraszam – w pas się kłania Wilhelm Hosenfelder, właściciel gospody Prinz Heinrich w Ochli. – U mnie również gra muzyka.

Czujemy się zaproszeni.



Wnętrze hotelu Prinz Heinrich w Zielonej Górze

Ze zbiorów Sławomira Ronowicza

Tomasz Czyżniewski



Przez setki lat należący do miasta Las Odrzański (Oderwald) koło Krępy był miejscem wycieczek zielonogórców

Ze zbiorów Grzegorza Biszczyka



Restauracja Wzgórze Piastowskie Wilhelma Bogdana powstała w 1900 r. Dzisiaj siedziba biskupa

Ze zbiorów Remigiusza Jankowskiego